OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

GRATISOWY

Prenumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Poniedziałek 20 czerwca 1938 r. Nr. 18 (171)

Milion osób bez dachu nad głową

Katastrofa powodzi w Chinach przybrała zastraszające rozmiary
Wojska japońskie odcięte od punktów operacyjnych

SZANGHAJ. Z Kaifengu donoszą, że katastrofa powodzi przybiera z dniem każdym na sile. Grozę sytuacji potęgują ustawiczne deszcze ulewne. Tereny zalane przez wezbrane wody rzeki Żółtej przekraczają powierzchnię 2.500 klm. kwad.

Korespondenci pism europejskich donoszą, że **powódź uniemożliwiła dalszą ofensywę wojsk japońskich. W kilku punktach liczne oddziały japońskie zostały odcięte przez wylane wody od swych baz. Łączność z tymi oddziałami jest utrzymywana za pomocą samolotów, które zrzucają paczki z żywnością.**

Eskadry japońskie zaprzestały narazie bombardowania chińskich punktów strategicznych na tym odcinku frontu.

Powódź rozszerza się na równiny prowincji Honan, która dostarcza bardzo wiele zboża i należy do najbardziej urodzajnych okręgów w Chinach.

Tamy i wały ochronne są tak uszkodzone przez wezbrane wody, że **naprawa ich jest obecnie zadaniem niemal niewykonalnym.**

Według otrzymanych danych zdarzały się wypadki, że oddziały chińskie otwierały ogień karabinów maszynowych na japońskie oddziały saperów i inżynierów, biorących udział w akcji ratowniczej.

Według doniesień ze źródeł chińskich, linia kolejowa Pekin — Hankau została oczyszczona z oddziałów japońskich. Wobec katastrofalnych rozmiarów powodzi, rząd w Hankau wydał nakaz naprawy tam i niesienia pomocy ludności okręgów, dotkniętych klęską powodzi.

Liczba osób, pozbawionych dachu nad głową przekracza milion.

Po czwartkowych zajściach
zamknięcie sesji parlamentarnej we Francji

PARYŻ. O godz. 9.30 obrady izby deputowanych zostały wznowione w atmosferze odprężenia. Dep. Tixier Vignancourt wycofał swój wniosek, zmierzający do odrzucenia propozycji komunistów w sprawie polityki nieinterwencji, gdyż propozycje te odesłane zostały do komisji spraw zagranicznych. Izba uchwaliła następnie 553 głosami przeciwko 5 propozycję komunisty Tillon, wzywającą rząd do przystosowania zasiłków dla bezrobotnych do kosztów utrzymania.

Tegoż dnia premier Daladier odczytał wczoraj po południu w izbie deputowanych dekret o zamknięciu sesji parlamentarnej.

71 osób zabitych, 26 rannych
Potworny wynik walki chłopów

MEKSYK. Mieszkańcy wsi Hilapa, żywiący od szeregu lat nienawiść do mieszkańców miejscowości Kodohino (stan Caxeza) zorganizowali przed kilku dniami na nich napad.

Wywiązała się walka w czasie której 71 osób zostało zabitych i 26 ciężko rannych.

W pościgu za napastnikami, którzy uprowadzili 23 osób, udały się oddziały wojska

Rozruchy w angielskiej Gujanie
Na miejsce wysłano oddziały policji

LONDYN. Po przywróceniu porządku w brytyjskich Indiach zachodnich wybuchły rozruchy w angielskiej Gujanie. Zaburzenia te przybrały poważny charakter. Ośrodkiem rozruchów jest fort Mourant, gdzie Murzyni poprzecinali kable telefoniczne oraz przewody wysokiego napięcia.

W kilku plantacjach trzciny cukrowej doszło do starć pomiędzy strajkującymi robotnikami, a nadzorcami.

Wysłano oddziały policji do obszarów, gdzie panują rozruchy.

Niemcy atakują Czechosłowację
Tak oświadczył min. spr. zagr. Krofta

PRAGA. Przed południem min. spraw zagr. Krofta przyjął dziennikarzy czeskich, dzieląc się z nimi poglądami, przede wszystkim na temat aktualnych spraw sudecko - niemieckich i statutu narodowościowego.

Minister podkreślił, że statutem narodowościowym interesuje się osobiście prezydent republiki. Zdaniem min. Krofty, statut narodowościowy będzie wielkim dziełem, które należy bardzo starannie przygotować.

Zapytany przez dziennikarzy, czy zdaniem jego, stanowisko Czechosłowacji w dn. 21 i 22 maja było właściwe, min. Krofta odpowiedział, że innego wyjścia nie było i, że autorytet Republiki Czechosłowackiej wymagał, aby właśnie tak, a nie inaczej zareagowano.

Min. Krofta zauważył, że propaganda niemiecka w dalszym ciągu po jednodniowej przerwie atakuje Czechosłowację.

Min. Krofta stwierdził, mówiąc o sprawach ogólno - politycznych, że nie wierzy, aby mogło dojść do sojuszu wojskowego pomiędzy Jugosławią a Włochami w wyniku rozmów Stojadinowicz — Ciano.

Czy wystąpienie Francji
pogorszy jej stosunki z Japonią?

TOKIO. Podczas konferencji prasowej u ministra spraw zagranicznych Ugaki, jeden z dziennikarzy zapytał, czy minister nie czynił aluzji do Francji, kiedy wspomniał o poparciu, udzielanym Chinom przez niektóre mocarstwa.

Na zapytanie to Ugaki oświadczył:

— Pozostawiam wam swobodę co do wyciągnięcia wniosku, czy chciałem wspomnieć Francję, mówiąc o mocarstwach, pomagających Chinom i ponoszących odpowiedzialność za możliwość pogorszenia stosunków z Japonią.

Na zapytanie, czy uważa zarzuty prasy japońskiej przeciwko Francji za uzasadnione, Ugaki dodał:

— Władze francuskie powinny zdecydować, czy informacje, ukazujące się w prasie, są ścisłe. Ale wobec wielkiej ilości tych informacyj i pomimo zaprzeczeń, nie mogę powstrzymać się od przypomnienia przysłowia: nie ma dymu bez ognia.

Wiadomość o układzie francusko - chińskim w sprawie budowy kolei w Chinach południowych sprawiła mi wielką przykrość.

Minister Ugaki podkreślił, iż Japonia nie zamierza zająć wyspy Hainan.

Min. Świętosławski w Bukareszcie
został przyjęty przez króla Karola II

BUKARESZT. W piątek rano minister WR i OP Świętosławski w towarzystwie rumuńskiego min. oświaty biskupa Colana, oraz wyższych urzędników polskiego Ministerstwa Oświaty, zwiedził kilka szkół średnich i zawodowych rumuńskich oraz wystawę szkolnictwa zawodowego.

O godz. 12-ej minister złożył wizytę premierowi patr. Mironowi, który przyjął go w swym pałacu. Obaj dostojnicy odbyli dłuższą rozmowę, utrzymaną w niezwykle serdecznym tonie.

O godz. 12 min. Świętosławski w towarzystwie ambasadora R. P. Raczyńskiego przyjęty był przez króla Karola II, który go zatrzymał na śniadaniu.

O godz. 15.30 odbyło się uroczyste przyjęcie min. Świętosławskiego w Akademii Rumuńskiej.

W godzinę później w uniwersytecie bukareszteńskim min. Świętosławski witany był przez Akademię Nauk, wydział matematyczno - przyrodniczy uniwersytetu i towarzystwo chemiczne.

Następnie min. Świętosławski wygłosił do społeczeństwa rumuńskiego przemówienie przed mikrofonem radiostacji bukareszteńskiej

Zaproszenie Marsz. Śmigłego-Rydza na zjazd Peowiaków

Dnia 15 b. m. Marszałek Śmigły-Rydz przyjął delegację Zarządu Głównego Związku Peowiaków z prezesem ministrem Kościałkowskim na czele.

Delegacja zaprosiła Pana Marszałka na zjazd organizacyjny Związku, który odbędzie się w końcu bieżącego miesiąca w Wilnie.

70-lecie regenta Węgier

BUDAPESZT. Regent Horthy obchodzi w sobotę 70 rocznicę urodzin. W dniu tym złoży hołd regentowi cały narów węgierski

Na Zamku

Pan Prezydent R. P. przyjął w obecności Pana Marszałka Śmigłego - Rydza pana prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego, którzy referowali o bieżących pracach rządu.

Bombardowanie Walencji

WALENCJA. Rano 6 samolotów powstańczych bombardowało przedmieścia miasta. Od rzuconych pocisków zginęło 12 osób, a 27 odniosło rany

Uroczystości ku czci Św. Boboli

Warszawa godnie powitała relikwie męczennika i wielkiego patrioty

Na przybycie relikwii Św. Andrzeja Boboli stolica przy- brała odświętny wygląd. Trasa którą miał przechodzić pochód z relikwiami została udekorowana na pękami flag o barwach na- rodowych oraz flagami o bar- wach papieskich.

Dworzec Główny przybrano zielenią i dywanami. Nad wej- ściem na perony umieszczono olbrzymich rozmiarów Orła Bia łego. Przed dworcem ustawio- no specjalne trybuny dla naj- wyższych dostojników pań- stwowych.

Na długo przed przyjściem pociągu, wzdłuż trasy, którą miał się posuwać orszak z reli- kwiami Świętego, po obu stro- nach chodników poczęły się u- stawiać szpalerami delegacje, or ganizacji społecznych, b. woj- skowych, akcji katolickiej, mło dzieży szkolnej i t.d.

Na przywitanie pociągu z re likwiami przybyli: Nuncjusz Apostolski Cortesi, J.E. Kardy nał Kakowski, marszałek Sena- tu Prystor, wicemarszał k Sej- mu Schaetzel, reprezentujący marszałka Sejmu, członkowie Rządu i inni.

Na kwadrans przed przyj- ściem pociągu przybył p. Mini- ster spraw wojskowych, gen. Kasprzycki, który przy dźwię- kach hymnu narodowego doko nał przeglądu kompanii chorąg wianej. W chwilę później przy był p. wicepremier Kwiatkow- ski, reprezentujący p. prezesa Rady Ministrów, a następnie Pan Marszałek Śmigły-Rydz, który został powitany hymnem narodowym.

Po przywitaniu się z dostoj- nikami, Pan Marszałek zajął miejsce na trybunie w otocze- niu p. marszałka Senatu Pry- stora, p. wicemarszałka Sejmu Schaetzla oraz p. wicepremiera Kwiatkowskiego.

W parę minut po godzinie 18-ej wjechał na peron pociąg specjalny, wiozący relikwie Św Andrzeja Boboli oraz towarzy- szący im orszak z Mgr. Respi- ghi, papieskim mistrzem cere- monii.

Lokomotywa i wagony po- ciągu były udekorowane flaga- mi o barwach narodowych pol skich i papieskich oraz zielenią. W chwili przybycia pociągu kompania chorągwiana sprezen towała broń.

Trumnę z relikwiami Święte- go wynieśli na barkach z wago nu kolejarze. Po krótkich mod łach odprawionych przez du- chowieństwo, trumnę wyniesio no przed dworzec. Przy dźwię kach hymnu narodowego, a na stępnie przy pieniach religij- nych ustawiono trumnę na wy- sokim rydwanie, po czym or- szak z relikwiami Świętego wy- ruszył w kierunku katedry.

Za rydwanem postępowali: Pan Marszałek Śmigły-Rydz w otoczeniu p. marszałka Senatu Prystora, wicemarszałka Sejmu Schaetzla, wicepremiera Kwiat- kowskiego i p. ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyc- kiego. W dalszych szeregach szli ministrowie i inni dostojni cy.

Pochód zamykał oddział woj ska oraz niezliczone tłumy wier nych.

W chwili, w której przy dźwiękach zaintonowanego przez duchownych hymnu „Kto się w opiekę..." procesja ruszy- ła, z za chmur wyjrzało słońce i złotymi promieniami oświetli ło wspaniały, barwny orszak.

O długości procesji, o tempie w jakim procesja posuwała się świadczy fakt, że dopiero o go dzinie 19-ej, z więc w godzinę po przybyciu pociągu na dwo- rzec, rydwan wiozący trumnę z relikwiami Świętego, znalazł się u zbiegu ulic Al. Jerozolim- skich i Nowego Światu.

Jak słychać, do Warszawy przybyło 50.000 pielgrzymów z całej Polski, by wziąć udział w uroczystościach ku czci Św. An drzeja Boboli. Ilość osób bio- rących udział w procesji i przy glądających się przechodzące- mu orszakowi obliczana była na 250.000.

Przed Katedrą Św. Jana, zdję to trumnę z rydwanu i wniesio no ją do Katedry, gdzie usta- wiona została na katafalku, po- śród jarzących się świec.

Arcybiskup polowy ks. Gall w asyście duchowieństwa od- prawił modły, po czym zamknię to Katedrę do godziny 12-ej w nocy. O godz. 12-ej została o- na otwarta dla szerokich rzesz i odbywać się w niej będą dalsze uroczystości ku czci Wielkiego Świętego i Męczennika Polski.

Zaszczytne odznaczenie ekipy majora Makowskiego

Bardzo miła uroczystość odbyła się w lokalu Zarządu Głównego L.O.P.P. w Warszawie.

Na zaproszenie prezesa Zarządu Głównego L.O.P.P. gen. L. Berbeckie- go do lokalu Zarządu przybyli: p. min. Kühn, prezes Aeroklubu z Byd- goszczy generał Skotnicki, wiceprezes Rady Głównej L.O.P.P. porf. Huber oraz cała ekipa mjr. Makowskiego, któ ra brała udział w ostatnim locie dy- rektora Polskich Linii Lotniczych.

Do przybyłych krótkie przemówie- nie wygłosił generał Berbecki, który zaznaczył, że lot majora Makowskiego ma wielkie znaczenie dla komunikacji lotniczej, tym większe, że połączył Polskę z największym skupiskiem pol- skości — z Brazylią.

Następnie ekipie majora Makow- skiego, a mianowicie samemu majoro- wi Wacławowi Makowskiemu, p. Je- rzemu Krassowskiemu, p. Szymonowi Piskorzowi i p. Zbigniewowi Wysie- kierskiemu wręczono odznaki hono- rowe L.O.P.P.

W imieniu całej ekipy podziękował major Makowski. Zarząd Główny L.O.P.P. ofiarował poza tym wszyst- kim uczestnikom lotu transatlantyc- kiego pamiątkowe zegarki.

Uroczystość zakończono lampką wina.

Niezwykły wypadek kpt. Orlińskiego

Władze czeskie odmówiły mu pomocy przy nawiązywaniu łączności

BIAŁOGRÓD. Podczas lotu z Warszawy do Białogrodu kpt. Orliński, który miał lądować w Budapeszcie, postanowił lecieć do Białogrodu bez lądowania.

Ponieważ przepisy międzyna- rodowe zabraniają samolotom, znajdującym się na terytorium obcego państwa porozumiewać się bezpośrednio z portami ma- cierzystymi, radiotelegrafista sa- molotu polskiego prosił najbliż- szą stację w chwili przelotu nad Czechosłowacją w Użhorodzie o pozwolenie połączenia się z War szawą.

Na prośbę radiotelegrafista o- trzymał odpowiedź „nie".

Wówczas poprosił o zawiado- mienie Warszawy, iż leci wprost do Białogrodu, na co również o- trzymał odpowiedź „nie".

Radiotelegrafista samolotu pol skiego oświadczył koresponden- towi P. A. T., że w czasie swej długoletniej praktyki po raz pierwszy zdarzył mu się tego ro- dzaju wypadek odmówienia po- mocy lotniczej w powietrzu przy nawiązywaniu łączności.

Ustawa o ordynacji wyborczej

na sejmowej komisji administracyjnej

Sejmowa komisja administra cyjna rozpoczęła wczoraj obrady nad rządowym projektem usta- wy o ordynacji wyborczej do rad gromadzkich, gminnych i powiatowych.

W obszernej dyskusji, w któ- rej zabrał również głos wicemini- ster Korsak, krytykowano pro- jekt ustawy, w szczególności brak zasady pełności głosowa- nia oraz proporcjonalności.

W toku dyskusji szczegóło- wej zmniejszono granice bierne- go prawa wyborczego z 30 na 27 lat.

Rozprawa toczyć się będzie jeszcze w dniu dzisiejszym.

Komisja skarbowa rozpatrzy- ła rządowe projekty ustaw w sprawie uregulowania finansów samorządowych, a komisja apro- wizacyjna zajęła się rządowymi projektami z dziedziny aprowi- zacji.

Wiadomości sportowe

KATOWICE. W piątek wieczorem zakończyły się w Katowicach półfina- łowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w tenisie. Oczekiwane z wielkim zain- teresowaniem spotkanie Tłoczyńskiego z Baworowskim zakończyło się zwy- cięstwem Tłoczyńskiego 4:6, 6:4, 6:1, 8:6.

W drugiej walce półfinałowej Heb- da pokonał Spychałę 6:3, 6:3, 6:3.

LONDYN. W piątek rozegrane zo- stały w Londynie półfinały międzyna- rodowych mistrzostw tenisowych.

W pierwszym półfinale Jadwiga Ję- drzejowska pokonała znakomitą teni- sistkę amerykańską Sara Fabyan 6:3, 6:2.

W drugim półfinale Dunka Sper- ling odniosła sensacyjne zwycięstwo nad byłą mistrzynią świata Wills- Moody 8:6, 6:2.

LOUIS TWIERDZI, ŻE ZNOKAU- TUJE SCHMELINGA W PIERW- SZYCH RUNDACH.

Niemieckie Biuro Informacyjne do- nosi, z Nowego Jorku, że w rozmowie z dziennikarzami Louis miał oświad- czyć, że znokautuje Schmellinga w pierwszych trzech rundach.

NIEDZIELNE ZAWODY O MI- STRZOSTWO LIGI.

W niedzielę rozegrane zostaną w Polsce 4 mecze o mistrzostwo Ligi. W Krakowie Wisła spotka się z Pogonią, w Poznaniu Warta walczy z Warsza- wianką. W Łodzi przeciwnikiem ŁKS będzie WKS Śmigły.

Wreszcie w Wielkich Hajdukach mistrz Polski Cracovia gra z b. mi- strzem Polski Ruchem.

Warszawa dla Polesia



Mali Poleszucy chłodzą się lo- dami Pingwin w kawiarni „Na tarasie"

Podobizna w ziarnku... ryżu

Wspaniałe dowody cierpliwości i pracy ludzkiej

Dowody rzeczowe cierpliwoś- ci i pracy ludzkiej przejawiają się nie tylko w monumentalnych dziełach. Obok tych dzieł istnie- je szereg rzeczy drobnych i ma- łych.

Oto mały i niepozorny Chiń- czyk, nawrócony niedawno na chrześcijaństwo przez jedną z li- cznych misyj, ofiarował Ojcu Świętemu Jego podobiznę, wy- rzeźbioną w... jednym ziarnku ryżu. O wielkości tej rzeźby najlepiej świadczy fakt, że nale- ży ją oglądać przez mocne szkło powiększające.

W Japonii został wykonany płaszcz, również przez jednego z nawróconych Japończyków. Nic dziwnego nie byłoby w tym, gdyby nie fakt, że wykonały go „osobiście" jedwabniki, ułożo- ne na obszernym stole i kierowa ne za pomocą cienkich pałeczek przez cierpliwego tkacza.

Ale i w Europie nie brak ta- kich arcydzieł cierpliwości ludz- kiej. Znane są np. skrzypce wy konane z zapałek przez pewne- go Szwajcara. Jest to instrument tak doskonały, że znawcy twier- dzą, iż dźwięk jego nie ustępuje słynnym skrzypcom Amati lub Stradivriusa. Skrzypce te znaj- dują się w muzeum państwowym w Bernie.

Pewien górnik z zagłębia Sa- ary, Leopold Schreier, wykonał miniaturowy przekrój kopalni węgla... w butelce. W Goslar istnieje zegar, wykonany ze sło- my. Kilku rybaków norwe- skich z okolic Hvalö wykonało bukiet kwiatów... z rybiej łuski. O ogromie tego dzieła świadczy najlepiej to, że zużyli oni około stu tysięcy pojedyńczych łusek.

Sam Crowther, farmer z Ari- zony, zbierał przez 25 lat liście czterolistnej koniczyny, które są powszechnie uważane za symbol szczęścia i z liści tych ułożył ol- brzymich rozmiarów liść, który posłał „na szczęście" ówczesne- mu prezydentowi Hooverowi.

W muzeum Belwederskim w Warszawie znajduje się kilka portretów wykonanych również w bardzo oryginalny sposób. Są to mianowicie podobizny Mar- szałka Józefa Piłsudskiego i Mar szałka Śmigłego Rydza wyko- nane przez pewnego bezrobotne- go ze Śląska ze 111 tysięcy zwy- kłych szpilek.

Utonął na oczach kolegów

PIŃSK. Bawiła tu wyciecz- ka szkolna z Grójca. W czasie kąpieli w rzece Pinie jeden z wycieczkowiczów, 13-letni Ma- rian Sikorski utonął na oczach wszystkich kolegów.

Wypadek ten wywołał przy- gnębiające wrażenie.

Ks. Kardynał Kakowski

kanclerzem kapituły orderu „Orła Białego"

Pod przewodnictwem Pana Prezydenta R. P., jako wielkie- go mistrza orderu „Orła Białe- go", odbyło się na Zamku Kró- lewskim w Warszawie posiedze- nie kapituły tego orderu, w któ- rym wzięli udział wszyscy jej członkowie.

Na porządku dziennym posie- dzenia była sprawa wyboru kanc lerza i sekretarza kapituły. Na wniosek Pana Marszałka Śmigłe go - Rydza wybrani zostali: kanclerzem ks. kardynał Kakow ski, sekretarzem sen. Kazimierz Bartel.

Ulewne deszcze w Rumunii

CZERNIOWCE. Ulewne de szcze, które od kilku dni na- wiedziły Rumunię, spowodowa- ły szereg wylewów i powodzi w różnych częściach kraju, wy- wołując na niektórych liniach kolejowych przerwanie komuni kacji.

W Siedmiogrodzie została zalana linia Caransebes — Sub cetatea. Również na linii Porti le — Sarmisegetuza wstrzyma- no komunikację kolejową z po wodu podmycia toru.

Zasypał kulami

towarzyszy zabawy

We wsi Michałów powiatu płońskiego rozegrał się krwa- wy dramat, który pociągnął za sobą śmierć jednej i ciężkie ra- ny dwóch osób.

We wspomnianej wsi odby- wała się zabawa, na której był Stefan Łazarz, znany w okoli- cy zawadiaka. Po skończonej zabawie, gdy Łazarz wracał do domu, zaczepili go towarzysze zabawy, czyniąc wymówki za odbijanie im tancerek i arogan ckie zachowanie się. Łazarz bez namysłu wyjął z kieszeni rewol wer i zasypał swoich przeciw- ników strzałami, kładąc trupem na miejscu Henryka Kolczyń- skiego i raniąc ciężko braci Ste fana i Eugeniusza Balcerzaków.

Po dokonaniu potwornej zbrodni, Łazarz zbiegł i ukrył się w pobliskim zagajniku, — gdzie został oduszkany przez policję, aresztowany i osadzo- ny w więzieniu.

Rannych braci Balcerzaków przewieziono w stanie bardzo groźnym do szpitala.

Na politycznym widnokręgu

Przeciw dzieleniu Europy

na zwalczające się bloki

Hasło polskiej polityki zagranicznej

Wyjazd ministra Becka do Tallina dał prasie europejskiej temat do rozważań o polskiej polityce zagranicznej.

Jak zazwyczaj przy takich okazjach napisano wiele rzeczy fałszywych. A więc zupełnie fałszywe są przypuszczenia, jakoby Polska tworzyła blok państw bałtyckich. Niejednokrotnie z ust kierownika naszej polityki zagranicznej padały krytyczne uwagi pod adresem bloków.

Polska nie ma zamiaru przyłączenia się do jakiegokolwiek bloku, gdyż jest zasadniczo przeciwna dzieleniu Europy na wzajemnie zwalczające się czy też rywalizujące bloki. Jasnym więc jest, że nie będzie przykładać rąk do powstania jakiegoś nowego bloku.

ZAINTERESOWANIE SPRAWAMI BAŁTYKU.

Polska jest państwem bałtyckim. I z tego faktu wypływa **nasze żywe zainteresowanie się sprawami Bałtyku.** Dążeniem polskiej polityki zagranicznej jest utrzymanie jak najlepszych stosunków z państwami tego rejonu. Znaleźliśmy z państwami tymi jak i z państwami skandynawskimi wspólny język jeszcze przed kilkoma laty.

Na terenie Genewy, podczas omawiania zasady bezpieczeństwa powszechnego i zobowiązań poszczególnych państw, wszystkie państwa tego rejonu podzieliły polski punkt widzenia. Przedstawiciele tych państw wypowiedzieli się **wyraźnie przeciwko mieszaniu się w konflikty, które ich nie dotyczą.** Stanęli więc na pewnego rodzaju neutralnym stanowisku. Podobnie jak Polska podkreślali, że ograniczają swoje zainteresowania do kręgu najbliższych swoich spraw.

WZAJEMNE STOSUNKI GOSPODARCZE.

Interesy tych państw pokrywają się z interesami naszymi. Jak to podkreślili kierownicy polityki zagranicznej poszczególnych państw bałtyckich nie ma żadnej sprzeczności między ich dążeniami a naszymi.

W tych warunkach polityka nasza jest równoległa z polityką tych państw. Oczywiście iż przyczynia się do zacieśnienia wzajemnych stosunków, do współdziałania w sprawach wspólnych. Stwarzało dalej podstawę do pogłębienia wzajemnych stosunków gospodarczych. **Z tego wszystkiego jednak jeszcze nie wynika by państwa te miały się związać jakimś blokiem.**

Istniejąca Ententa bałtycka, do której należą Litwa, Łotwa i Estonia też nie tworzy jakiegoś zwartego organizmu, gdyż państwa te mają różne zainteresowania. I tak n. p. Litwa graniczy z Rzeszą Niemiecką, a więc siłą faktu ma szereg spraw z tym państwem podczas, gdy Łotwa i Estonia mają jako swego sąsiada Sowiety. Z państw bałtyckich tylko Polska graniczy i z Niemcami i Sowietami.

INTRYGI NICZEGO NIE ZDZIAŁAJĄ.

Ostatnia wizyta min. Becka miała więc na celu dalsze pogłębianie stosunków z państwami bałtyckimi. Stały kontakt jest i będzie utrzymany. W najbliższym czasie uda się więc min. Beck do Rygi, a potem do Oslo, celem odbycia bezpośrednich rozmów z ministrami Łotwy i Norwegii.

Mamy na Bałtyku żywotne interesy. Tam jest nasze miejsce **i dlatego żadne intrygi nie zdziałają tutaj nic. Z tej drogi Polska zejść nie może.**

Ucieczka b. posła Idzikowskiego

po wydaniu nakazu aresztowania

Nazwisko Pawła Michalskiego i Edwarda Idzikowskiego stały się jeszcze bardziej głośne w związku z zapadłym wyrokiem.

Paweł Michalski po wyroku i postanowieniu o utrzymaniu w mocy dotychczasowego środka zapobiegawczego wyjechał do swej żony, która zamieszkuje w Łodzi. O wyjeździe zawiadomił władze sądowe.

W Łodzi Michalski przebywał przez czwartek.

W piątek wrócił do Warszawy i tu dowiedział się o wniesieniu zażalenia przez prokuratora i o tym, że Sąd Okręgowy sam, zmieniając swoją decyzję, postanowił zaaresztować Michalskiego z uwagi na wyrzeczoną karę 8 lat więzienia.

Michalski wbrew przewidywaniom nie uciekł. Funkcjonariusze Urzędu Śledczego, którym zlecono wykonanie postanowienia o niezwłocznym aresztowaniu Michalskiego, zgłosili się w godzinach nocnych do mieszkania Michalskiego.

Michalski był już z góry na to przygotowany i z pełnym spokojem poddał się zarządzeniom władz. Michalskiego osadzono w więzieniu mokotowskim.

Natomiast b. pos. Edward Idzikowski postąpił zgoła inaczej. Po wyroku, spodziewając się ewentualnej zmiany postanowienia sądu, nie wrócił już do domu i ukrył się. Gdy policja przybyła, celem aresztowania Idzikowskiego, nie zastała go.

Idzikowski zbiegł w niewiadomym na razie kierunku.

Spodziewać się jednak należy, że nie udało mu się prześlizgnąć zagranicę i będzie ujęty.

RADIO

NIEDZIELA, DN. 19 CZERWCA

7.15 Pieśń „Już od rana rozśpiewana". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja ze Stanisławowa. 11.45 Przegląd kulturalny. 12.01 Przemówienie wojewody stanisławowskiego, gen. Stefana Pasławskiego. 12.06 Poranek symfoniczny z Teatru Małopolskiego im. Stanisława Moniuszki w Stanisławowie. 13.00 O „Nocach i dniach" — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Oryginalny Teatr Wyobraźni. 17.00 Utwory Rachmaninowa. 17.30 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 „Frasquita" — operetka Franciszka Lehara. 20.05 Zlot młodzieży szkół powszechnych z Pomorza. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wesoła Syrena. 21.40 Transmisja fragmentów międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego „Polska — Francja". 22.15 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II. (Mokotów)

15.00 Arrigo Boito: „Mefistofeles" — opera w 4-ch aktach z prologiem i epilogiem w wykonaniu solistów chóru i orkiestry teatru „La Scala" w Mediolanie. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Recital śpiewaczy. 22.25 Koncert popularny. 23.35 Muzyka taneczna (płyty).

„Zatopimy siebie i wrogów

a pod obce jarzmo nie pójdziemy" - oto hasło Chińczyków

HANKAU. Prasa chińska nie ukrywa, że tamy nadbrzeżne na rzece Huang-ho w rejonie Czandżau wysadzone były w powietrze przez cofającą się armię chińską celem powstrzymania natarcia przeciwnika.

Lewicowe pisma chińskie, usposobione najbardziej bojowo wobec Japonii odgrażają się, że **Chińczycy zatopią siebie wraz z Japończykami, byleby nie dostać się pod obce jarzmo.**

Mimo ulewnych deszczów działania wojenne w prowincji Szansi znacznie ożywiły się. Komunikat chiński notuje szereg znaczniejszych walk pod Tsiujewo, Choum i Singkiang.

Ponadto partyzanci chińscy odebrali Japończykom miasto Czanpin w pobliżu Pekinu i utrzymali się tam około tygodnia.

Człowiek - zwierzę

Odrąbał siekierą głowę siostrze, a dziecko poćwiartował

Z Tarnowa donoszą: Potwornej zbrodni dokonał 20-letni Jan Hudyk z Wrocalka. Od dawna czuł on dziką nienawiść do swego ojca, Antoniego za to, że faworyzował jego starszą siostrę, Annę.

Onegdaj po sprzeczce odciął jednym uderzeniem siekiery głowę Annie, a następnie poćwiartował w kołysce jej 7-miesięcznego synka. Widząc potworną zbrodnię ojciec stracił mowę i wybiegł z domu.

Po zbrodni morderca postanowił sam sobie wymierzyć sprawiedliwość. Zamknął się więc w domu, rozlał po mieszkaniu naftę i podpalił dom.

Zanim nadeszła pomoc morderca spłonął żywcem.

Samobójstwo profesora

RYGA. Donoszą z Kowną: duże wrażenie w mieście wywołała wiadomość o samobójstwie znanego profesora uniwersytetu kowieńskiego Brendera, który w swoim mieszkaniu wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Powód samobójstwa nieznany, śledztwo w toku.

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

Wprowadziła mnie do pokoju, kazała siadać.

— Proszę pokazać mi świadectwo zdrowia, — mówi do mnie.

Wytrzeszczyłam oczy.

— Nie mam świadectwa zdrowia, ale jestem zupełnie zdrowa.

— Ja mamki nie wezmę bez świadectwa zdrowia. Przecież zaznaczałam w biurze wyraźnie!

— Mamki? — zdziwiła się.

— No tak! A pani jak myślała?

— Do wszystkiego, ale nie na mamkę!..

— Gienek! Gienek! — zaczęła wołać. — Jakżeś ty załatwił w biurze pośrednictwa? Już tobą się można wyręczyć!...

Przyszedł mąż, też chyba w jej wieku i zaczęli się obydwoje sprzeczać. On się tłumaczył, ona mu urągała, że nic nie potrafi, że wszystko ona musi sama załatwiać.

W końcu kazała mi powiedzieć w biurze, kogo jej potrzeba, bo jej lekarz zabronił karmić swoje dziecko. I musiałam się wynosić.

Już nawet nie byłam zła. Już mi się nawet nawymyślać im nie chciało.

Ale kiedy stanęłam za progiem i pomyślałam, że mam iść piechotą tyle kilometrów, zadzwoniłam z powrotem do drzwi.

I kiedy ta chudziutka pani wyszła do mnie, powiedziałam jej, że nie z mojej winy wydałam na tramwaj, to niech mi zwrócą, bo nawet na powrotną drogę nie mam.

Dała mi!

Trzymałam pieniądze w ręku, żeby mi czasem nie wyleciały z torebki, ale nie wiedziałam, co z nimi zrobić: czy iść piechotą, i za wszystko kupić chleba, czy zmarnować połowę i pojechać tramwajem?

Byłam za bardzo wymęczona, żeby iść pieszo. Pojechałam. Dojechałam do placu Teatralnego i na Miodowej w pierwszym sklepie, na jaki natrafiłam, kupiłam sobie chleba. Zjadłam w mgnieniu oka w bramie.

Zrobiło mi się odrazu raźniej.

Już z lepszym humorem poszłam w Aleje Trzeciego Maja w nadziei, że spotkam pana Andrzeja. Na Jasnej wytłumaczyłam, kogo potrzebują na Marymonckiej i poszłam dalej.

Posiedziałam do wieczora na ławce niedaleko postoju taksówek, ale ani pana Andrzeja, ani Ignacego nie doczekałam się.

Przez ten czs zdążyłam zupełnie zapomnieć, że cośkolwiek jadłam. Zaczęłam nawet żałować, że opchałam się chlebem i dlatego zlekceważyłam zaproszenie pana Michała na obiad. Może było zresztą i za późno do nich na obiad, bo późno wróciłam z Marymonckiej. Pod wieczór już nie było czego żałować. Ciągle miałam nadzieję, że pokaże się pan Andrzej na postoju, a on mi nie pożałuje dobrego obiadu czy kolacji. Zaraz był bar koło restauracji.

Siedząc na ławce, mogłam się przyglądać, jak wchodzą tam szoferzy i ciekiższe [?] ludzie. Aż do mnie dochodził zapach bigosu i piwa. Tak ten zapach kręcił mi w nosie, i w gardle, że aż mnie mdliło.

Zaczęło się robić coraz puściej na ulicy, a ja ciągle siedziałam.

Tylko na rogu Nowego Światu i Alei stała większa gromadka ludzi: dziewczyny i mężczyźni kołowali się tam, jak zwykle, przed cukiernią i restauracjami.

Pomyślałam sobie, że jakbym teraz spotkała Zośkę i ona powiedziałaby mi, żeby pójść z nią naciągnąć kogo na kolację, tobym poszła! Wszystko mi już jedno!

I jakby diabeł nad tym czuwał! Poprostu wierzyć mi się nie chciało własnym oczom: patrzę, a na rogu stoi Zośka!

Trzeba być głodnym, żeby wiedzieć, jak się wtedy człowiek czuje. Nic go nie obchodzi, byle się mógł dorwać w jakikolwiek sposób do jedzenia. O niczym innym nie może myśleć. Wszystko inne nie warte jest chwili namysłu! Tylko jedzenie. Człowiek staje się prawdziwym zwierzęciem. Jak to prosię, które leci do koryta czy szaflika i pakuje się w niego, na nic nie patrząc.

Tak samo i ja bez namysłu zerwałam się i poszłam do Zośki!

Stała sama i robiła oko do jakiegoś pana, który wcale na nią nie patrzył.

Przywitała się ze mną jakby nigdy nic.

— Co tu robisz? — pyta się.

— Czekam na kolację, albo na obiad. Wszytko mi jedno.

— Nic nie jadłaś? A widzisz! Nie trzeba było grymasić! Nie doszłabyś do tego!

— A ty niby nie byłaś głodna, jak cię spotkałam!

— Z ciupy mnie wypuścili dopiero. Nie miałam ani grosza.

— Możebyś mi zafundowała choćby porcję bigosu z chlebem — powiedziałam do niej bez wstydu.

— Ja mam fundować? Nie bądź głupia! Jeszcze nie zdarzyło się, żebym ja płaciła za kogo! Chyba za Antoniego, ale to co innego.

Popatrzyła się na mnie, uśmiechnęła się.

— Ty możesz tylko kiwnąć palcem a zaraz będziesz miała kolację, że palce lizać. Widzisz tego faceta? Mrugnij tylko na niego. Forsy ma na pewno jak lodu! Nie chce mu się iść do domu spać. Chciał by się zabawić, namyśla się. Znam go z widzenia! Po trafi się zabawić.

Byłam głodna i wstręt mnie brał do Zośki i do tego „faceta", który się namyślał! Najchętniej, to bym i Zośkę i tego nieznanego mi pana pobiła, podrapała, stłukła.

Jeść mi się chciało jeszcze gorzej, niż przed zjedzeniem tego kawała chleba, który sobie kupiłam za parę groszy. Ale widocznie nie chciało mi się jeszcze jeść tak, bym była gotowa na wszystko.

Powiedziałam do Zośki:

— Nie potrafię... Nie przemogę się.

— Nie bądź głupia!

I zaczęła mi perswadować tak, jak to ona potrafiła, wulgarnie i brzydko, że przecież nic mi się nie stanie. Aż mnie uszy paliły, kiedy tego słuchałam, gotowało się wszystko we mnie, nie wiem już sama, czy z głodu, czy z wściekłości, czy ze wstydu, czy... bo ja wiem już z jakiego powodu?

Ten mężczyzna odszedł pomału. Ciągnęła mnie Zośka za nim.

— Chodź, frajerko!

Nie poszłam.

Rzuciła mi jeszcze parę ordynarnych słów i pobiegła za nim sama.

Stałam jeszcze chwilę i poszłam w stronę domu.

— Dziś się nie zdobyłam na to — pomyślałam sobie, — ale co będzie jutro, jeśli nie będę nic co jeść? Skończy się na tym, że stanę się taka, jak Zośka!

Ta myśl wstrząsnęła mną, ale jednocześnie czułam w sobie jakąś pasję, jakieś pragnienie dziwne, żeby siebie zniszczyć, zmarnować, ale przede wszystkim jeść, jeść, jeść!

(Dalszy ciąg jutro).

Żółty szpieg

Tajemnice wywiadu japońskiego

14.

Gdy starzec przyznał się, że jest słynnym szpiegiem Yoszikari, Sergiejew zapytał go, skąd bierze się u niego siwa broda. Yoszikari odparł, że odpowie i na to pytanie, ale pod warunkiem, że Sergiejew mu coś przyrzeknie.

— Co mam panu przyrzec? — zapytał zaintrygowany Sergiejewa.

— Że podaruje mi pan życie.

— Pan chyba żartuje. Nie przypuszczam bowiem, aby Yoszikari był aż tak naiwnym i się dził, iż wyślemy ujętego szpiega do kraju skąd przyby. Taki mi dżentelmenami jeszcze nie jesteśmy — odparł Sergiejew.

— Nie chcę, abyście to uczynili zadarmo. Zapłacę wam za to bardzo dobrze — rzekł szeptem Yoszikari.

— Jaka to będzie cena?

— Będę pracował w Japonii na rzecz Sowietów...

— Co-o-o? — zawołał Sergiejew, nie dowierzając własnym uszom. Nie mógł bowiem uwierzyć, aby ten groźny szpieg, który tak dotkliwie dał się we znaki Sowietom — nagle w obliczu śmierci tak stchórzył.

— Tak, zostanę sowieckim szpiegiem, ale darujcie mi życie...

— Tak wielkim tchórzem pan jest! — zawołał Sergiejew — Przed pół godziną był pan jeszcze gotów służyć informacjami japońskiemu wywiadowi, a teraz nagle pan chce zdradzić swych pracodawców i przejść na naszą stronę. I to tylko w tym celu, aby przedłużyć swe nędzne życie. I czy pan w swej wielkiej naiwności przypuszcza, że przyjmiemy pańską obrzydliwą propozycję?

Nie ma pan na co liczyć. — Przede wszystkim dlatego, że nie wierzę panu, a powtóre nie mogę mieć zaufania do człowieka, który w obliczu śmierci zdradza sprawę której służył. Nawet gdybyśmy doszli do wniosku, że pańska propozycja jest szczera i przyjęli ją. Ale co by się stało, gdyby pana ujęli Japończycy? Wówczas pan by nas z kolei zdradził i przeszedł na ich stronę. Nie, drogi panie, szkoda słów. Dla pana jest teraz jedna droga — kula w głowę i basta!

— Zapewniam pana, że wiernie będę służył Sowietom — rzekł Yoszikara błagalnym głosem — W Japonii będę rzekomo grał rolę szpiega, pracującego na terenie waszego kraju. W rzeczywistości zaś będę tylko wam służył i będę dostarczał informacji o stanie armii japońskiej...

— Milczeć! — przerwał mu Sergiejew, z wściekłości grzmotnąwszy w stół.

— Cha, cha, cha... — gorzko roześmiał się Yoszikari — Jak głupi pan postępuje! Co za korzyść przyniesie wam martwy Yoszikari? Żadnej nie przyniesie wam korzyści. Natomiast żywy Yoszikari może wam oddać nieocenione usługi...

— Wstrętny szpiegu! — krzyknął Sergiejew — dosyć gadania!

— A więc muszę umierać? zapytał ze spokojem Yoszikari.

— Tak. Zasługuje pan na śmierć bardziej niż każdy inny szpieg.

Sergiejew nacisnął guzik dzwonka. Do pokoju weszło dwóch urzędników.

— Zaprowadzić tego starca do więzienia! — rozkazał im.

Następnego dnia starcowi zgolono brodę. Obecnie nie stawiał już oporu i spokojnie pozwalał fryzjerowi wykonywać swe czynności.

— Skąd do pana wzięła się siwa broda? — zapytał go zdumiony fryzjer, gdy po ogoleniu więźnia ujrzał przed sobą młodego mężczyznę.

— Jest to tajemnica naszych kosmetyków — odparł z uśmiechem Yoszikari. — Dali mi jakiś środek na szybki porost zarostu, a gdy wyrosła mi broda, posmarowali ją jakimś płynem i z miejsca stała się siwa. Zabieg ten trwał bardzo krótko. Gdy po zabiegu opuściłem zakład kosmetyczny, to byłem przekonany, że gdybym spotkał rodzonego brata, nie poznał by mnie.

Gdy Yoszikari zgolono brodę skonfrontowano go dla pewności z kapitanem i kilku marynarzami z „Bogatyra".

— Ach więc tak, Masuki? — drwił z niego kapitan — Czarna robota na statku nie przypadała ci do gustu, wolałeś zarabiać w łatwiejszy sposób i trudnić się szpiegostwem?...

Również i marynarze z miejsca rozpoznali w „starcu" swego kolegę, Masuki, czarnego robotnika z „Bogatyra", rewolucjonistę, który rzekomo uciekł z Mandżurii.

Dochodzenie w sprawie Yoszikari nie trwało długo i stanął on wkrótce przed trybunałem rewolucyjnym, który skazał go na karę śmierci. Gdy prowadzono go na dziedziniec więzienny, gdzie miała odbyć się egzekucja, po raz ostatni szepnął on do towarzyszącego mu Sergiejewa:

— Jeszcze raz panu powtarzam, że martwy Yoszikari nie przyniesie wam żadnych korzyści... Zamiast wysłać mnie na tamten świat, wyślijcie mnie lepiej do Japonii, skąd będę wam dostarczał wiadomości, które posiadają dla was pierwszorzędne znaczenie.... Dzięki tym wiadomościom łatwo mogłibyście zwyciężyć Japończyków... Nie działajcie zbyt pochopnie i rozważcie dokładnie moją propozycję, zanim poślecie mnie na tamten świat... Bo wtedy będzie już za późno...

Sergiejew nic nie odpowiedział. Machnął tylko wzgardliwie rękoma, dając mu tym do zrozumienia, że i obecnie odnosi się do jego propozycji z niemniejszym wstrętem niż wówczas, gdy ją po raz pierwszy usłyszał.

Tymczasem oddział żołnierzy eskortujący Yoszikari, przybył na dziedziniec więzienny, na którym odbywały się egzekucje. Yoszikari postawiono pod ścianą i jeden z funkcjonariuszy GPU asystujący przy egzekucji, zbliżył się do niego aby przewiązać mu oczy:

— Nie, dziękuję, nie boję się śmierci — odparł Yoszikari, patrząc Sergiejewowi prosto w oczy — Możecie strzelać!

Funkcjonariusz GPU zadość uczynił jego żądaniu i usunął się na bok. Wówczas oficer, dowodzący oddziałem żołnierzy, dał znak, że mogą strzelać. Po chwili rozległa się salwa karabinowa. Yoszikari uniósł ręce w górę i padł martwy na ziemię...

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

19 CZERWCA

NIEDZIELA
2 po Ziel. Św. 25 Ewang. O wezwaniu na ucztę. — Gerwazego, Julianny Falle.
Słowiański: Bożysława.
Słońca wsch. 3.13, zach. 20.00.
Księżyca wsch. 22.50, zach. 9.57.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1205 Leszek Biały zwycięża Romana Kalickiego pod Zawichostem.
1799 Walki nad Trebią. Zaszczytne odznaczenie się Dąbrowskiego i Chłopickiego.
1831 Klęska Giełguda pod Wilnem.
1922 Powrót części G. Śląska do Polski.

CIEKAWE WIADOMOSCI:
Najwyższą górą w Ameryce północnej jest Mac Kinley wysokości 6.240 m.

„ZŁOTE MYSLI":
Gdy skarb duszy zmarnujemy, niczym go już zastąpić nie zdołamy.

WESOŁE DROBIAZGI:
Z drobnych ogłoszeń: Tonący, chwytajcie się wyłącznie brzytew z firmy „Ostropol". Do nabycia wszędzie.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Szare oko M. Z. Nadaremnie czeka Pani na powrót męża. Nie powróci i może Pani śmiało wystąpić na drogę sądowe. Wygra Pani sprawę o alimenta. Długie lata będzie żyła Pani bez towarzysza, gdy będzie już jednak w dość poważnym wieku, spotka człowieka wdowca, który Ją pokocha i razem już pozostaniecie, do końca życia. Radziłbym energicznie zabrać się do pracy, by powiększyć swoje zarobki . Wiem, że materialnie powodzi się Pani źle, a nawet cierpi niedostatek. Myśli o przeszłości porzucić.

To uczucie, które jeszcze tli się dla męża a przeszkadza Pani w pracy powinno zniknąć. Wszystko zależy od Pani energii i woli, którą Pani za wszelką cenę powinna zdobyć, by umożliwić sobie dalsze życie.

Napoleon Sądek

Kłopoty słomianych wdowców

Jak zwykle w sobotę pociąg wieczorny był przepełniony. Wiózł transport zmęczonych i spracowanych słomianych wdowców, którzy jechali na niedzielny wypoczynek do żon, bawiących na letnisku.

Przedział „dla palących" był zajęty przez samych panów. Na drugim palcu lewej ręki każdego z nich błyszczała ślubna obrączka. Każdy z nich był obładowany paczkami.

Siedzieli w milczeniu i ćmili papierosy.

— Przepraszam pana — przerwał milczenie grubas, siedzący w kącie przedziału. — Czy nie ma pan przypadkiem wiecznego pióra?

— Owszem, mam! — odpowiedział sąsiad, do którego pytanie było skierowane. — Służę panu.

Grubas wziął pióro, sapiąc ciężko postawił nogę na ławce i zaczął coś majstrować piórem przy pantoflu.

— Co pan robi? — przeraził się właściciel pióra.

— Dziura mi się w skarpetce zrobiła — sapał grubas. — I muszę w tym miejscu nogę zasmarować atramentem. Nie mogę się w takim stanie pokazać żonie.

Wszyscy panowie w przedziale westchnęli ciężko.

— Tak... rzeczywiście... przyznał właściciel pióra — ze skarpetkami jest kłopot... Ja, uważa pan, sam próbowałem cerować... Ale nie mogłem nici znaleźć w mieszkaniu i cerowałem sznurkiem... Takim do pakowania... Dziurę zaszyłem, ale mi się pęcherz na nodze zrobił. Wielkości jajka...

— A propos jajek! Po czemu pan płaci jajka? — wtrącił się do rozmowy trzeci słomiany wdowiec. — Bo ja, panie, mam wrażenie, że mnie sklepikarz nabija. Po 9 groszy liczy.

— Rzeczywiście. Ja, proszę pana, płacę po 8.

— No, widzi pan! Wiedzą, że żony nie ma i się starają wykorzystać! Na każdym jajku grosz przepłacam!

— Brrr... — wzdrygnął się czwarty słomiany wdowiec. — Nie mogę już patrzeć na jajka! Od miesiąca nic nie jem, tylko jajka i jajecznicę. Bo to jedyna potrawa, którą umiem przyrządzić.

— A wie pan — odezwał się grubas, który już skończył smarowanie dziury w skarpetce atramentem — że miałem z jajecznicą dziwny wypadek. Smażę sobie onegdaj na obiad jajecznicę, bo ja też sobie sam gospodaruję... Rozbiłem jajka i mieszam łyżką na patelni. Aż tu coś nagle prysnęło! Patrzę — na patelni nie ma nic! Jajecznica zniknęła! Z godzinę po całym mieszkaniu szukałem i wreszcie znalazłem. Część, panie, była na lampie, tak coś ze dwie łyżki. Część na szafie, a reszta na mojej marynarce.... Dotychczas nie mogę zrozumieć dlaczego jajecznica pryska?

— A tak, tak! — westchnął właściciel wiecznego pióra.

— Gospodarstwo to nie łatwa rzecz. Ma różne zagadki...

Wszyscy panowie ze smutkiem pokiwali głowami.

— Żeby się już te wakacje skończyły!

— Wszystko ze mnie spada tak przez te jajka schudłem!

— A ze mnie spada, bo mi już prawie wszystkie guziki odleciały i nie ma kto przyszyć! Moje spodnie już tylko na jednym guziku się trzymają. Żebym tylko szczęśliwie dojechał....

— Tak, tak, panowie! Źle bez żony!

— Źle bez gospodyni i opiekunki!

— Źle, źle!

Wszyscy panowie wzdychali i narzekali chórem i tylko jeden, milczący dotychczas pasażer, nie brał w tych narzekaniach udziału.

Słuchał tylko i uśmiechał się pogardliwie.

— Panowie! — odezwał się wreszcie. — Słucham i własnym uszom nie wierzę! Czy my żonaci mężczyźni doprawdy jesteśmy tacy niezaradni?! To wstyd, żeby dorosły mężczyzna nie mógł sobie sam przyszyć guzika, zacerować skarpetki, lub usmażyć jajecznicy! Wstyd, żebyście panowie, jak niemowlęta nie mogli zrobić kroku bez żon! Wstyd, wstyd!

W przedziale zapanowała konsternacja. Wszystkie oczy zwróciły się na mówiącego.

— A pan ma całe skarpetki? — spytał z niedowierzaniem grubas.

— Naturalnie, że całe!

— I wszystkie guziki?

— Wszystkie!

— I nie je pan codziennie na obiad jajecznicy?

— Nie! Wczoraj miałem zupę owocową i naleśniki, dziś barszczyk i sznycel cielęcy...

Słuchaczy aż zatkało ze zdziwienia...

— A od jak dawna pańska żona siedzi na letnisku?

— Moja żona?! —zwolennik zaradności męskiej wzruszył ramionami. — A kto panom powiedział, że moja żona jest na letnisku? Moja żona wcale nie wyjeżdżała. Jadę do pensjonatu na odpoczynek i żona przed chwilą odprowadziła mnie na dworzec.

Obrady Komitetu Nieinterwencji

LONDYN. „Times" donosi w związku ze zwołaniem na wtorek posiedzenia komitetu nieinterwencji, że na posiedzeniu tym będzie również omówiona sprawa nalotów na porty hiszpańskie.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że kwestia ta wywoła poważną różnicę zdań.

Przygoda polskiego szybowca

Niebywały wypadek miał miejsce podczas przelotu polskiego szybowca obok granicy sowieckiej.

Aparat, pilotowany przez pana Krotoszyńskiego ze szkoły szybowcowej na Sokolej Górze, znajdował się w powietrzu tuż nad granicą, po polskiej jednak jeszcze stronie.

W pewnym momencie rozległ się huk strzałów. Jak się okazało, padły one z poza granicy. Pilot lądował natychmiast Kule nie wyrządziły żadnej szkody.

Miniaturowa eskadra wojenna

PARYŻ. W najbliższych dniach przybędzie Sekwaną do Paryża miniaturowa eskadra marynarki wojennej, która eskortować będzie brytyjską parę królewską w jej przejeździe statkiem z Quai d'Orsay na przyjęcie w ratuszu.

Na małej wokandzie...

Miłe spotkanie
czyli: „Niańka w spodniach"

(A. E.) — Feluś!!!

— Karolek!!!

Uściskom i całusom końca nie było.

— Wyobrażenia nie masz, jak się cieszę, że cię spotkałem — mówił pan Feliks Dzięciołek do przyjaciela. — Akuratnie uważasz wyjeżdżam na tydzień na prowincję i nie mam przy kim moich dwojga dzieci zostawić. A tu jak raz przyjaciel od serca mnie się nawija!

Pan Feliks Migdał zmarkotniał.

— To niby.... przy mnie chciałbyś małe zostawić?

— No a przy kim, jak nie przy druhu serdecznym? Oj Feluś! Feluś!! Zawsze byłeś morus. Serdeczny druh nie był jednak zachwycony wylewnością przyjaciela.

— Czy ja się potrafię obejść z takiem drobiazgiem?

— Wiadoma rzecz! Każdy jeden zawsze wiedział, że Felek Migdał ma delikatność wrodzoną, jak dziewczyna.

— Trzeba toto nakarmić....

— Na papę ci zostawię!

— Trza umieć wysadzić... Wiele mają lat?

— Około dziesięciu.

— Czyli, że odchowane — odetchnął z ulgą pan Feliks. — Bo nawalałem się, że to maleństwa.

*

Tego samego dnia pan Karol wyjechał z Warszawy, odesławszy dzieci do mieszkania pana Feliksa.

Chłopak miał dziewięć lat, dziewczynka — pół roku.

Jak tam sobie pan Feliks dał radę z pieluszkami i smoczkiem — nie wiemy. Faktem jest tylko, że wkropił panu Karolowi po jego powrocie porządne parę batów i że przyjaźń ich urwała się raz na zawsze.

Wprawdzie jeszcze sędzia grodzki usiłował nakłonić obu panów do zgody, ale napróżno; wobec czego pan Feliks skazany został za pobicie na tydzień aresztu z zawieszeniem

Polski... Tarzan
napastował przechodniów

Od dłuższego czasu krążyły obok Lidy sensacyjne wieści, iż w lasach pojawił się jakiś tajemniczy mężczyzna, który napastuje młode, przechodzące kobiety. Napastnik miał być podobno nagi i zarośnięty niczym sławny Tarzan, bohater wielu filmów.

Ponieważ okazało się, iż rzeczywiście wieści te są prawdziwe, policja postanowiła sprawdzić kim jest tajemniczy leśny człowiek. W wyniku zorganizowanej obławy Tarzana ujęto.

Miał on swą kryjówkę w gęstych zaroślach za całe zaś ubranie nie służył mu tylko dziurawy i podarty płaszcz.

Po przeprowadzeniu go na posterunek nie można było wydobyć z niego ani jednego słowa. W jakiś czas po tym dopiero zdołano ustalić, iż jest to umysłowo chory mieszkaniec wsi Bielskie, 25-letni Józef Gajdel.

Chorego umieszczono w szpitalu.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkich, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spostrzega w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabluka z majątku Sosnówka.

Poszukiwania nie dały rezultatu. Pewnego dnia wyłowiono w nurtach Wisły topielca, która miał na sobie bieliznę z monogramem S. P. Pani Poradzka rozpoznała w nim swego męża, mimo iż twarz topielca była straszliwie zmasakrowana.

Po pogrzebie, gdy Poradzka wróciła do domu, przyniósł listonosz list, wysłany przed dwoma dniami przez Poradzkiego z Mikułowa na Śląsku.

W liście swym donosi Poradzki, że został uwięziony w jakimś domu na Śląsku — adresu sam nie zna

Po otrzymaniu listu z Mikułowa udał się Puchała w towarzystwie szwagra Poradzkiego i kilku wywiadowców samolotem do Katowic

Ale Poradzkiego już nie zastano, natomiast w pokoju z zakratowanym oknie leżał na podłodze chłopiec, który trwał w stanie dziwnego odrętwienia

Wezwany lekarz, zabrał chłopca do swej kliniki, by tam dokonać analizy krwi

Pewnego dnia, gdy pani Poradzka bawiła z dziećmi w Zakopanem, niezwykła intrygantka zdołała zwabić jej męża na bal karnawałowy w Reducie.

Poradzki przybył na bal maskowy do Reduty, gdzie zbliżyła się doń piękna młoda kobieta w masce diablicy. Po krótkiej rozmowie opuścili salę balową i udali się taksówką w stronę Wilanowa.

Po tygodniu Irys zaprosiła telefonicznie Poradzkiego do hotelu „Floryda", gdzie oczekiwała go w swym pokoju: spędzili razem kilka godzi

Nazajutrz Poradzki napróżno oczekiwał telefonu Irys. Udał się do hotelu, gdzie oświadczono mu, że mieszkała tu tylko jedną dobę, po czym wyjechała. Udał się więc do biura adresowego, gdzie podano mu, że Irena Podhorska mieszka na ulicy Koszykowej.

Seweryn Poradzki rozpoczął poszukiwania za tajemnicza dama: pewnego wieczora, gdy pociągiem pośpiesznym udawał się do Lwowa — usłyszał w sąsiednim przedziale jakieś jęki. Wyszedł na korytarz, tu zobaczył tajemniczą Irys. Oświadczył, że już więcej nie opuści jej, na to zaproponowała mu, by razem wyskoczyli w biegu z wagonu.

Poradzki uległ namowie Podhorskiej i wyskoczył, wraz z nią w biegu z pociągu.

A pociąg pośpieszny Warszawa — Lwów pędził dalej, sapiąc i sycząc, rzucając wokół iskry. Po przebyciu zakrętu, pociąg przyśpieszył biegu i z szaloną szybkością biegł przed siebie.

Nikt z pasażerów nie wiedział o dziwnym wydarzeniu; o tym, że na zakręcie wyskoczyło z wagonu dwóch pasażerów.

Na najbliższej stacji część pasażerów wysiadła, inni wsiedli.

Gdy poczęło świtać, konduktor pierwszej klasy wszedł do pulmanowskiego wagonu: kilku pasażerów prosiło o to, by ich zbudzić zrana. Lekko, dyskretnie pukał do drzwi ich przedziałów.

Jedni odpowiadali od razu, że nie śpią. Inni spali tak mocnym snem, że musiał odsuwać drzwi i delikatnie potrząsał ramieniem, by zbudzić zaspanych pasażerów; nie pamiętając we śnie gdzie są, zrywali się w pierwszej chwili przerażeni.

Niektóre przedziały omijał, widząc, że tam nikogo nie ma.

Zapukał również i do przedziału, gdzie miał spać Seweryn Poradzki. Miał zbudzić drugiego pasażera, który obawiał się, by nie przespać swej stacji.

Był to starszy pan, profesor uniwersytetu we Lwowie. Bawił kilka dni w Warszawie, a teraz wracał do domu.

Profesor był już ubrany. Po pierwszym uderzeniu do drzwi, odsunął je sam, i uśmiechając się dobrodusznie — powiedział:

— Dzień dobry. Dziękuję panu. Sam się zbudziłem. Jednak wolę zawsze być ostrożnym w pociągu. Pewnego razu przespałem, i zamiast do Poznania pojech-łem o trzy stacje dalej...

— Tak, często zdarza się to z pasażerami — powiedział konduktor uśmiechnięty.

Wsunął głowę do przedziału i pytał dalej:

— Widzę że pański sąsiad już wysiadł. A sądziłem, że jedzie do Lwowa. Zdaje się, że tak powiedział A może wyd-ło mi się...

Profesor spogląda zdziwiony na konduktora.

— Tu ktoś ze mną jechał? Nikogo nie zauważyłem w przedziale....

— Pan dobrodziej położył się w Warszawie i usnął sobie smacznie. Pański sąsiad przybył po tym: oto proszę, rozrzucone posłanie....

— A ja nie miałem o niczym pojęcia — odruchowo począł profesor szukać, czy ma portfel w kieszeni. Wszystko jest w porządku. — Dziwne, byłem przekonany, że przespałem sam w przedziale.

— Pan dobrodziej musiał spać bardzo smacznie. Niektórzy pasażerowie śpią w pociągu, jak w najlepszym łóżku: pociąg kołysze i usypia.

— Tak, tak, ma pan rację....

Konduktor nie zajrzał do sąsiedniego przedziału, skąd Poradzki słyszał w nocy jakieś jęki. Wiedział, że tam nikogo nie ma, nikt tam nie spał.

Był również przekonany, że pasażer Poradzki, który spał w prezdziale z profesorem, wysiadł na jednej ze stacji.

Pociąg przybył w końcu do Lwowa.

Teraz otworzono wszystkie drzwi. Pasażerowie wysiedli: pociąg wracał bowiem do Warszawy. Konduktorzy udali się do dyrekcji, by złożyć meldunki.

Pociąg pozostał pusty. A gdy wyszedł już ostatni pasażer, do pociągu weszły sprzątaczki i posługacze, ze szczotkami i ścieraczkami, by posprzątać. Zadaniem ich było również skontrolować, czy pasażerowie nic nie pozostawili w przedziałach.

Przechodzą z jednego wagonu do drugiego, z jednego przedziału do drugiego. Zamiatają, wycierają, odkurzają.

Nagle posługacz, który zamiatał wagon sypialny — począł przeraźliwie wołać:

— Ratunku, policja, na pomoc!

Krzyk wyrwał się z jego piersi, gdy otworzył drzwi przedziału, sąsiadującego z przedziałem, w którym spał Poradzki i profesor.

Przedział ten nie był pusty.

Na bezładnym posłaniu leżał nieruchomo ubrany mężczyzna. Twarz miał dziwnie bladą, wyciągniętą. Oczy — na wpół zamknięte, i pokryte jak gdyby mgłą. Głowa zwisała z posłania, jak odcięta od szyi... Dłoń jego spoczywała na sercu.

W pierwszej chwili posługacz sądził, że to zaspany, albo pijany pasażer. Gdy jednak zbliżył się do ciała leżącego mężczyzny, podbiegł do otwartego okna i począł przeraźliwie krzyczeć:

— Ludzie, policja, tu do mnie, na pomoc!

Wrzeszczał, jak w gorączce. Przybiegła jakaś sprzątaczka, a gdy zajrzała do przedziału — zemdlała pod silnym wrażeniem obrazu, który ujrzała.

Tymczasem do wagonu nadbiegła policja kolejowa, zastępca naczelnika stacji i kilku konduktorów.

Przodownik nachylił się nad „uśpionym" pasażerem i szybko wydał polecenie:

— Biegiem po doktora, można go jeszcze uratować!

Po kilku chwilach przybiegł również lekarz kolejowy. Sprzątaczka wróciła już do siebie, a jeśli chodzi o pasażera, to lekarz stwierdził, że żaden ratunek nie jest już dla niego możliwy.

Ujął jego rękę, odszukał puls, przyłożył ucho do serca i wydał orzeczenie:

— Nie żyje!

Natychmiast wezwano naczelnika pociągu i konduktorów: niektórzy wyszli już z walizami na miasto.

Po chwili przybyli również na miejsce wypadku przedstawiciele urzędu śledczego; rozpoczęło się pierwsze śledztwo.

Ale już pierwsze usiłowania stwierdzenia, kim jest zmarły pasażer napotkały na piętrzące się trudności. Sprawa była otoczona mgłą tajemnicy.

Po dokładnym przeszukaniu wszystkich kieszeni zmarłego, po przeszukaniu butów, spodni, a nawet koszul nie znaleziono żadnego monogramu, żadnego śladu dokumentu. Nic, co mogłoby rzucić jakieś światło na okoliczności śmierci. Prócz ubrania nie miał ten człowiek na sobie absolutnie nic...

Najbardziej zmieszany tym wszystkim był konduktor wagonu sypialnego. Był przekonany, że przedział jest pusty. W jaki sposób znalazł się tu trup mężczyzny?

Sędzia śledczy pytał go raz po raz:

— Ależ proszę mi wyjaśnić, w jaki sposób mogło się to stać? Jeśli, jak pan utrzymuje, ten przedział był zupełnie pusty, w jaki sposób mógł się tu ten trup dostać?

— Nie wiem, to jest dla mnie również tajemnicą — odrzekł zdumiony konduktor. — Można łatwo przekonać się, że ten przedział był wolny... Zresztą, tyle lat już jeżdżę, i to po raz pierwszy mi się wydarzyło...

Wołano różnych konduktorów dla rozpoznania trupa, w końcu jeden z nich zawołał przerażony:

— Ten, ten pasażer jechał w moim wagonie! Przypominam sobie dokładnie!

(Dalszy ciąg jutro).

LECH MUSZYŃSKI

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

42.

Pewnego razu zdarzył się jednak wypadek, który o mało nie pokrzyżował wszystkich planów moich nowych właścicieli. Gdy wygrałem już cztery wyścigi z rzędu, usłyszałem, jak Bill mówił do Joego:

— To doskonały koń, ten nasz Demon. Boję się, że ktoś mógłby w końcu zwąchać prawdę, a wtedy byłoby z nami krucho. Msimy przegrać koniecznie następny bieg, bo zaczynają już na nas zwracać uwagę!

Nie wiem, co powiedzieli oni Danowi, ale następnym razem, gdy wyruszyliśmy ze startu, Dan puścił mnie zupełnie samopas, i pozwolił mi biec, tak, jek ja chciałem. Siedział po prostu w siodle, i na tym kończyła się jego rola. Rezultat był taki, że na starcie straciłem z pięć długości, a na pierwszym zakręcie goniłem rozpaczliwie całą stawkę. Myślałem, że teraz Dan zacznie mnie pomagać, ale on nadal całym ciężarem opierał się na siodle i nie troszczył się o to, co się ze mną dzieje. Robiłem, co tylko mogłem, ale że nie orientowałem się zupełnie na zakrętach, więc nie tak łatwo było mi nadrobić stracone długości.

Gdy wpadliśmy na prostą, spostrzegłem nagle wolne przejście między końmi. Rzuciłem się tam bez namysłu, walcząc ze wszystkich sił. W tej samej jednak chwili poczułem, że Dan szarpie cugle do tyłu i chce mnie powstrzymać. Nie mogłem pojąć, dlaczego tak robi. Przypomniało mi się, jak to w Fairlown w wyścigu z Gladiatorem postąpiono ze mną w taki sam sposób. Z-cisnąłem więc tylko zęby i z całych sił szedłem na przód. Wygrałem w walce o pół długości.

Gdy mnie oprowadzano po biegu, usłyszałem jak Bill tłómaczył swemu kompanowi:

— Nie ma na niego rady, tylko trzeba spróbować innego sposobu. Krzywdy nie wolno mu robić, bo jeszcze Dan gotów się narazić sędziom i publiczności. Następnym razem Demon startować będzie w ciemnych okularach, przekonamy się, czy to pomoże!...

Nie lubię tych okularów. Chce zawsze widzieć, co się dokoła mnie dzieje, zwłaszcza w czasie wyścigu. Mimo to jednak starałem się biec jaknajlepiej w okularach. Wygrałem i ten wyścig. Moi „szefowie" byli tym bardzo zakłopotani i długo naradzali się w restauracji wyścigowej.

Przez następne dwa tygodnie nie zapisywano mnie do żadnego biegu. Pewnego dnia, na rannej robocie, Dan zaczął mnie nagle okładać batem ze wszystkich sił. Poczułem znów ten sam dziwny dreszcz, jak wtencbas, gdy dżokej Laster bił mnie na torze w Ellington Park. Nogi załamywały się pode mną i zacząłem się zarzucać. Zwolniłem i po 50 metrach zatrzymałem się zupełnie. Dan zaprowadził mnie do stajni.

— Doskonale — powiedział do Billa. To już pomaga naprawdę. Wystarczy kilka razów batem, a już się buntuje. Ale skąd dowiedziałeś się o tym?

— Grunt, to dobra pamięć!...

— odparł tryumfująco Bill, pociągając z butelki. — Widziałem go podczas biegu w Ellington Park, kiedy to po kilku batach zaczął się zarzucać. Miał Lastera w siodle, a ten znany jest przecież z nadużywania bata. Trzeba wszystko widzieć na torze i dobrze pamiętać o tym, co się widziało!

Od tej pory, ilekroć nie chcieli bym wygrał, Dan w czasie wyścigu okładał mnie batem; zawsze kończyłem wtedy ostatni.

Bill i Joe zrobili na mnie moc pieniędzy, i teraz nikt by już ich nie poznał. Nosili piękne ubrania, mieli własne samochody, i nawet zapach ich ciała był jakiś inny. Pili wciąż wódkę i często przychodzili do mojej stajni na poobiednią drzemkę.

Nigdy jednak nie zapomnieli sprawdzić, czy wszystko mam przygotowane na noc i nigdy też nie zapisali mnie do wyścigu, jeżeli nie byłem zupełnie zdrów i wypoczęty.

ROZDZIAŁ 40.

Byliśmy właśnie na jednym z torów kanadyjskich, gdy Bill przyszedł pewnego dnia do stajni z jakąś panią. Nazywała się May, niczym jednak nie przypominała mi panny Jadzi. Była o wiele wyższa i mówiła bardzo głośno. Pozwoliłem jej poklepać mnie po nosie, choć wcale tego nie lubię, zwłaszcza, że zalatywało od niej czymś, od czego chciało mi się kichać.

Tej nocy Bill mówił do Joego, że chce zabrać mnie na zachód i spróbować szczęścia na największych torach Ameryki.

— Ta baba pewnie wbiła ci to do głowy — zawołał Joe. Przecież jeden z przebiegłych sędziów, czy starterów pozna się tam napewno na naszym oszustwie. Ci ludzie nie zapominają tak prędko dobrego konia, tak jak ty nie zapominasz o swojej codzienej porcyjce wódki. Powiedz lepiej tej damie, by wyniosła się tam, gdzie pieprz rośnie!...

(Dalszy ciąg jutro).

Przyjazd weteranów

armii polskiej w Ameryce

BYDGOSZCZ. W dniu 17 lipca b. r. przybędzie „Batory" z Ameryki wycieczka stowarzyszenia weteranów armii polskiej w Ameryce. Przybędą w składzie pełnej, umundurowanej kompanii.

Wycieczka objedzie Polskę szlakiem: Gdynia — Poznań — Katowice — Kraków — Lwów — Równe — Wilno — Warszawa — Toruń — Gdynia.

W Równem zatrzymają się uczestnicy wycieczki kilka dni, aby wziąć udział w uroczystościach pułków rówieńskiej dywizji piechoty, b. pierwszej dywizji armii polskiej we Francji, pułków, które niegdyś organizowali i w ich szeregach walczyli najpierw na ziemi francuskiej, a następnie polskiej.

W sobotę zmarł ś. p. Stanisław Car-marszałek Sejmu

Wczoraj o godz. 5 rano zmarł po kilku miesięcznej chorobie marszałek Sejmu Stanisław Car. Zmarły należał do najwybitniejszych polityków obozu majowego, i bliskich współpracowników Marszałka Piłsudskiego.

Marszałek Sejmu Stanisław Car, urodzony w Warszawie dna 26 kwietnia 1882 r., po ukończeniu studiów prawniczych, poświęcił się adwokaturze. Wroku 1917 i 1918 pracuje w Departamencie Sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu. Od grudnia 1918 r. jest Szefem Kancelarji Cywilnej Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego.

Jako ochotnik ułan bierze udział w wojnie 1920 r. w 10 dywizji gen. Żeligowskiego.

W czerwcu 1926 r. zostaje powołany przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej na stanowisko Szefa Kancelarii Cywilnej. W listopadzie 1926 r. zostaje wiceministrem, a następnie dwukrotnie w grudniu 1928 r. i w maju 1930 r. ministrem sprawiedliwości. W listopadzie 1930 r. zostaje wybrany posłem na sejm i oddaje się w całości pracy na terenie parlamentarnym. Piastuje godność wicemarszałka Sejmu, równocześnie zaś jest przewodniczącym komisji prawniczej i generalnym referentem nowej Ustawy konstytucyjnej, uchwalonej po kilkuletnich pracach przygotowawczych w marcu 1935 r. We wrześniu 1935 r. zostaje ponownie wybrany posłem na Sejm, który powołuje go na stanowisko Marszałka.

Za pracę nad naprawą ustroju Rzeczypospolitej został odznaczony przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej wielką wstęgą orderu Polski Odrodzonej. Posiadał ponadto dawniej nadane niższe stopnie orderu Polski Odrodzonej i odznaczenia zagraniczne.

Politycznie ś. p. marszałek Car stał blisko grupy płk. Sławka, z którym łączyły go więzy serdecznej przyjaźni, i długiej współpracy politycznej.

W związku ze zgonem Marszałka Sejmu zostały wczoraj odwołane wszystkie posiedzenia komisyjne. Na gmachu Sejmu powiewają czarne chorągwie żałobne. Zwłoki ś. p. marszałka Cara znajdują się jeszcze w mieszkaniu prywatnym, lecz zostaną ustawione w głównym hallu Sejmu.

Najbliższe, specjalne posiedzenie Sejmu będzie miało charakter żałobny.

Fala terroru w Palestynie

Znów zabito trzy osoby

JEROZOLIMA. Wczoraj dokonano całego szeregu aktów terorystycznych. Zabito trzy osoby — jednego Żyda i dwóch Arabów.

Policja wpadła na trop przemytu broni i amunicji dla terorystów i zatrzymała dwie dorożki samochodowe, które wiozły ładunek bomb, min, amunicji oraz uniformy.

W związku z tym odkryciem aresztowano 23 osoby.

Start samolotów sportowych do Torunia

W dniu wczorajszym odbył się na lotnisku mokotowskim w Warszawie start samolotów sportowych, biorących udział w złocie do Torunia. Niezależnie od aparatów Aeroklubu Warszawskiego, przybyło do Warszawy kilkadziesiąt samolotów z innych Aeroklubów, które odleciały następnie razem z maszynami warszawskimi. Ogółem odleciało o godzinie 7 rano około 100 samolotów.

W dniu dzisiejszym na lotnisku w Toruniu odbędzie się przegląd wszystkich zgromadzonych maszyn, po czym nastąpią loty zespołowe, akrobacja indywidualna i grupowa na płatowcach „R. W. D. 17" i „R. W. D. 10". oraz desant spadochronowy 40 skoczków.

Samorządowa ordynacja wyborcza

w opinii Związku Miast

Związek Miast Polskich, skupiający w swoim łonie prawie wszystkie miasta, urządził konferencję parsową w związku z rządowymi projektami ustaw w sprawach samorządowych, które znalazły się na porządku dziennym obrad nadzwyczajnej sesji Izb Ustawodawczych.

NIE ZASIĘGANO OPINII ZWIĄZKU MIAST

Konferencja, niestety, odnosiła się wyłącznie niemal do sytuacji finansowej miast polskich, natomiast dyr. Porowski, w swych ciekawych wywodach pominął zupełnie stronę ustrojową. Zaznaczył, że nie mo że o tych sprawach mówić, albowiem ani zarząd Związku Miast, ani też pełne zebranie członków nie wypowiedziało się jeszcze w sprawie nowej or dynacji wyborczej do samorządów miejskich.

Dyr. Porowski podkreślił tyl ko, że na opracowanie wspom nianego projektu — Związek Miast nie miał żadnego wpływu i nie zasięgano nawet jego opinii.

Jeśli chodzi o ordynację wy borczą do 6-ciu największych miast, to opinia jest podzielona. Naogół krytycznie zapatrują się nie tyle na udział przedstawicieli samorządu gospodarczego i zawodowego, ale co do sposobu ich wyboru. Najmniej stosunkowo zastrzeżeń budzi projekt ustawy o ustroju Warszawy.

JEDNA LITERA „O"

W części ogólnej swego przemówienia dyr. Porowski wskazał na wielką rolę, jaka może i powinien odegrać samorząd w życiu państwa. Jest on bowiem jedną z najważniejszych i najbardziej podstawowych komórek wychowania obywatelskiego i najlepszą szkołą życia publicznego. Należy jednakże zapewnić samorządowi warunki do pracy.

Ujmując te sprawę w dowcipny sposób dyr. Porowski mówi, że chodzi o to, by litera „o" została utrzymana, a więc by nie był „sam rząd" ale właśnie samorząd.

POMOC FINANSOWA

Na porządku dziennym obecnej sesji nadzwyczajnej znajdu je się projekt ustawy w sprawie finansów samorządowych. Rząd, po długim namyśle, doszedł do przekonania, że samorządom należy przyjść z dalszą pomocą finansową.

Wiemy, że w sprawie uregulowania sytuacji finansowej sa morządów toczy się od dłuższego czasu walka. Wszystkie samorządy uginają się pod ciężarem długów, co uniemożliwia im wykonanie najprymitywniejszych obowiązków. Równowaga budżetów jest sztuczna, albo wiem została uzyskana kosztem zaniedbania poszczególnych działów pracy. Pomoc doraźna funduszu komunalnego nie wie le może tutaj zdziałać wobec ol brzymich potrzeb miast.

SPRAWA PODATKÓW.

Przed kilkoma laty państwo pozbawiło miasta prawa ściąga nia podatków co było poważnym źródłem dochodowym kas miejskich. Przy egzekucjach do konywanych przez państwo — dba się siłą rzeczy w pierwszym rzędzie o należności państwowe a nie samorządowe. W ten sposób zaległości miejskie rosną i rosnął

Obecnie rząd wystąpił z doraźną pomocą, przeznaczając z kas skarbowych 10 mil. zł. dla samorządów. Związek Miast ocenia w całej rozciągłości ten gest Rządu, ale pragnąłby zasadniczego uregulowania finan sów miejskich, a nie doraźnej pomocy. Stąd widzi konieczność uchwalenia odnośnej usta wy. Samorządy pragną mieć możność nakładania i ściągania swoich własnych podatków, a nie otrzymywać sum z kas państwowych.

GIEŁDA

Tendencja na ogół mocna.
Bank Polski płaci:

WALUTY

Dolar 5.27, Fr. franc. 14.61, Fr. szw. 121.40, Funt ang. 26.28, Gulden Gd. 99.75, M. niem. 77, srebrna 98.

DEWIZY

Belgia 90.25, Holandia 294.50, Londyn 26.37, N. Jork-kabel 5.30.75, Paryż 14.81, Praga 18.48, Sztokholm 136 Szwajcaria 121.90.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 80.50, II em. 81.88, serie 91.25, 4 proc. konsolid. 67, 4 i pół proc. poż. wewn. 65.13, 4 i pół proc. L. Z. Z. 64.25, 5 proc. L. Z. W. 1933 r. 74, 5 proc L. Z. Łodzi 1933 r. 65.75. Konwers. 70.25.

AKCJE

Bank Polski 120. Warsz. Węgiel 26.75, Lilpop 74, Modrzejów 12.50, Ostrowiec 57.25, Starachowice 35.50, Żyrardów 47.50.

LETNIK I TURYSTA SĄ NAJMILSZYMI GOŚCMI — BĄDŹ DLA NICH UPRZEJMY

Zbiórka na walkę z Japonią

HANKAU. Chińczycy, zamieszkali w U. S. A., zebrali i posłali Czang-Kai-Szekowi 20 milionów dolarów na „fundusz obrony przeciw japońskiemu najeźdźcy.

Czy słońce świeci, czy niebo płacze...

Rolnik na wsi, gdy układa plan najpilniejszych robót w polu, mieszkaniec miasta, gdy projektuje jakąś wycieczkę, żeglarz, gdy wybiera się na morze — każdy zastanawia się z niepokojem nad tym, jaka będzie pogoda, czy deszcze i zawieruchy nie pokrzyżują jego planów i nadziei. Słucha biuletynów meteorologicznych, nadawanych przez radio, wypytuje ludzi bywałych i doświadczonych, sam wreszcie stawia horoskopy na podstawie własnych obserwacyj. Wszystko to jest bardzo niepewne, nie wyłączając barometru, którego wskazówka ma szczególną predylekcję do „odmiany" i nie rusza się z miejsca, mimo pukań i wstrząsań instrumentem.

Wszystkich tych trosk i niepokojów nie odczuwa gracz loteryjny. Ani upał, ani mróz, ani piękna pogoda ani huragan gradowy nie mogą mieć i nie mają najmniejszego wpływu na przebieg i wyniki gry na Loterii Klasowej. Milion wygrać można tak dobrze pod palącymi promieniami słońca, jak podczas najgwałtowniejszej ulewy, a jedynym warunkiem wygrania jest posiadanie losu.

Reszta zależy już od przypadku i to wyłącznie od przypadku. Jednemu poszczęści się dziś, drugiemu jutro lub jeszcze później, a innemu poszczęściło się wczoraj, albo dawniej, zawsze jednak tylko dzięki przypadkowi. i pod tym względem Loteria Klasowa jest niezastąpiona, a gra na niej nie podlega żadnym mniej lub więcej godnym zaufania okolicznościom.

Każdy z nas chciałby pewnie ulec takiemu przypadkowi... jest na to jedyny sposób — zaopatrzenie się w los do pierwszej klasy czterdziestej drugiej Loterii Klasowej, która dzięki „piątkom" daje duże szanse wygrania. Ciągnienie rozpoczyna się 22 czerwca.

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela: popoł. „Pan Jowialski“ wieczorem „Skiz“

Pożegnalny występ operetki warszawskiej

Dziś w niedzielę, dn. 19 bm. na scenie sali Saskiej odbędzie się o godz. 20.30 pożegnalny występ zespołu artystów operetki warszawskiej, którzy zaprezentują jedną z najlepszych i cieszących się olbrzymim powodzeniem, operetkę pt. „Orłow“, w 3 aktach Br. Granichstaedtena. Niskie ceny biletów umożliwią każdemu spędzenie kilku godzin w atmosferze pięknych melodyj i niefrasobliwego humoru.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Straceńcy“ i „Zbłądziłem“
APOLLO: „Kalif z Bagdadu“
ATLANTIC: „Płynne złoto“ i „Po burzy“
DOM ŻOŁNIERZA: „Sonata Kreutzerowska“
L. O. P. P.: „Koniec pani Cheney“
PROMIEŃ: „Alarm na morzu“
STELLA: „Król burleski“
SZTUKA: „Taniec szczęścia i rozpaczy“
SWIT: „Klęska białego Kobry“
UCIECHA: „Dama z portretu“
WANDA: „Uśmiech i łzy Wiednia“
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: Jugosławia.

RADIO — KRAKÓW

Niedziela, 19 czerwca 1938

7.20 Koncert poranny orkiestry dętej K. P. W, 8.35 Pogadanka rolnicza, 8.45 Muzyka, 9.15 Regionalna transmisja ze Stanisławowa, 11.45 „Kultura i sztuka“ 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 12.01 Przemówienie wojewody stanisławowskiego, gen. Stefana Pawłowskiego, 12.06 Poranek symfoniczny z Teatru Małopolskiego, im. St. Moniuszki, 20.05 Muzyka, 20.35 Lokalne wiadomości sportowe.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Dyżur w aptek niedzielę, 19 VI.

Dzienny:

Pod Słońcem, Rynek gł. 42.
Pod Gwiazdą, ul. Floriańska 15.
Im. Królowej Jadwigi, Karmelicka 9.
Bożego Miłosierdzia, Zwierzyniecka 7.
Pod Aniołem, ul. Dietla 76.
Warszawska, Aleja 29 Listopada 17.

Dzienny i nocny;

Pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, Pod Eskulapem, ul. św. Gertrudy 1, Pod Złotym Lwem, ul. Długa, Pod Złotym Orłem, ul. Krakowska 9, Mariańska, ul. Kazimierza W., 78.
Podgórska, Rynek 9.
W Dębnikach, Madalińskiego 7.
M. Liśkiewicza, Mogilska 16.

Mieszkanka Prokocimia znieważyła poborcę podatkowego

Przed kilkoma tygodniami przybył do mieszkania niejakiej Kazimiery Gąstołowej w Prokocimiu poborca podatkowy Jan Wójtowicz w sprawach urzędowych. Widocznie jednak wizyta poborcy nie przypadła do gustu Gąstołowej, albowiem dopuściła się zniewag urzędnika.

Za ten występek odpowiadała onegdaj przed krakowskim sądem karnym, który skazał ją na 6 mies. więz. z zawieszeniem.

Potworna zbrodnia śmieciarzy na ul. Moniuszki

Podczas zbierania odpadków na śmietniku przy ul. Rymarskiej w Krakowie w dniu 24 lutego br. powstała sprzeczka na tle konkurencyjnym między Edwardem Lepiarzem a Kazimierzem Krawczykiem, który następnie, rozgniewany na Lepiarza, przywołał sobie do pomocy brata swego Jana i Antoniego Przybylskiego.

Zobaczywszy nadchodzących Lepiarz począł uciekać w ulicę Moniuszki i tam przystanął koło furtki ogrodowej usiłując dostać się do ogrodu. W tym momencie nadbiegli: Jan Krawczyk i Przybylski, którzy obrzucili Lepiarza cegłami. Napadnięty zasłonił się rękoma, lecz po chwili, trafiony cegłą w głowę, padł nieprzytomny na ziemię, a w następnym dniu zmarł w szpitalu, nie odzyskawszy przytomności.

Epilog tej potwornej zbrodni rozegrał się wczoraj przed Sądem karnym w Krakowie. Za zabójstwo odpowiadali: A. Przybylski i J. Krawczyk. Ponadto stanęła przed sądem Felicja Krawczyk, oskarżona o nakłanianie do fałszywych zeznań i zatajenie prawdy, oraz Marian Krowiarz i Stan. Burowski, oskarżeni o składanie fałsz. zeznań za namową osk. Krawczyk, która nakłaniała ich, aby zeznali, że Przybylski nie brał udziału w zabójstwie.

W wyniku rozprawy Sąd skazał Przybylskiego i Krawczyka po 4 i pół roku więzienia, Felicję Krawczyk na 1 rok więzienia, a Krowiarza i Burowskiego po 3 mies. aresztu. Osk. F. Krawczyk aresztowano na sali sądowej i odprowadzono do więzienia wraz z Przybylskim i Krawczykiem. Reszcie skazanych zawieszono wykonanie kary.

Bronili adw. dr Fraenkel i dr Luks

Z teatru im. J. Słowackiego.

„Jej syn“ — sztuka w 4 aktach Walentyny Aleksandrowicz

Debiut pisarski p. Aleksandrowicz nie wnosi nic nowego do literatury scenicznej, gdyż temat sztuki, polegający na zamianie dzieci, dobrze już wykorzystano w dramaturgii. Mimo to jednak choć utwór ten nie posiada pogłębienia psychologicznego, widać w nim, że autorka zna wymogi sceny, umie panować nad swymi bohaterami i wkładać w ich usta zręcznie pisane dialogi. Stąd też całość nosi wszelkie cechy melodramatu z problemem uczucia macierzyńskiego, które znalazło się na rozdrożu. Lecz problem ten nie został należycie rozwiązany przez brak w utworze siły dramatycznej, polegającej na ścieraniu się kontrastów.

Rzecz zagrano bardzo starannie i dobrze. Z wykonawców największą rolę miał p. Burnatowicz, który szczególnie doskonale oddał wielki monolog w III. akcie. Dwie tragiczne Matki znalazły rzetelne wykonawczynie w osobach pp. Koreckiej i Janikowskiej. Pyszną sylwetkę chłopa przedstawił p. Opaliński.

Starannie wyreżyserował sztukę p. Karbowski na tle miłej dekoracji, pędzla p K. Gajewskiego.
Art.

Otwarte okna ułatwiają drogę złodziejom

Powtarzające się niemal codziennie wypadki kradzieży przez otwarte okna świadczą o dużej nieostrożności mieszkańców, dla tego też władze bezpieczeństwa apelują do ogółu mieszkańców miasta, aby w chwili opuszczenia mieszkania lub udawania się na spoczynek zamykali okna, a zwłaszcza w tych domach, które obecnie są odnawiane, gdyż przy nich znajdują się rusztowania lub drabiny, po których złodzieje z łatwością dostają się do mieszkań.

Ostatnio zdarzyły się nast. wypadki kradzieży przez otwarte okna:

z mieszkania dra Maks Grossa, przy ul. Garncarskiej 19, skradziono garderobę i gotówkę wart. 500 zł;

z mieszkania Fr. Jarczyka przy ul. Friedleina 47, zegarek srebrny „Omega“ i papierośnicę, wart. 120 zł;

z mieszkania J. Woźnizki przy ul. Józefitów 11, budzik „Helvetia“, ubranie, buciki i gotówkę, wart. 80 zł.

KUPON Nr. 8.
do I. Konkursu popularnego

Morderczy cios nożem na pl. Szczepańskim

Wczoraj odbyła się przed trybunałem Sądu okr. w Krakowie sensacyjna sprawa o zabójstwo dokonane na placu Szczepańskim koło kawiarni „Pavillon“ przez czeladnika szewskiego Franciszka Klina na osobie śp. Ludwika Czerkiewicza.

Zajście miało nast. przebieg: w nocy z 3 na 4 maja br. wyszedł z szynku Feilguta przy ul. Szczepańskiej Fr. Klin, a ujrzawszy przechodzących Ludwika Czerkiewicza i Romana Szczepańka, przystąpił do nich i wszczął bez przyczyny sprzeczkę; następnie zaś dobył noża i w pobliżu sklepu Ogorzałego zadał kilka ciosów Czerkiewiczowi. Ranny broczący krwią, pobiegł pod restaurację „Pavillon“ i tam upadł.

Klina wkrótce po tym aresztowano na Rynku Głównym, a porzucony w ucieczce nóż znaleziono i oddano policji.

Oskarżony do winy się nie przyznał i tłumaczył się, że został napadnięty i pobity przez śp. Czerkiewicza i jego kolegę Szczepańka, wobec czego zmuszony był bronić się.

Na rozprawie przesłuchano szereg świadków, których zeznania obciążyły oskarżonego, wobec czego Sąd wydał wyrok skazujący osk. Klina za zabójstwo na 7 lat więzienia.

o—o—o

Napad nożowca na studenta

W piątek wieczorem o godz. 10-tej na ul. Halickiej napadnięty został przez nieznanego nożowca student IV. roku prawa, Leon Eichel i przebity nożem lub sztyletem w prawy bok powyżej drugiego żebra. Na krzyk napadniętego zbiegli się przechodnie, a wówczas opryszek uciekł w kierunku Grzegórzek i zniknął w ciemnościach nocnych.

Rannego studenta przewieziono do szpitala św. Łazarza. Stan jego zdrowia nie jest groźny.

Odjechał na cudzym rowerze

Ofiarą własnej nieostrożności padł onegdaj Piotr Jaskulski, ponieważ bez dozoru pozostawił wer w bramie domu przy ul. Michałowskiego 5. Gdy po chwili Jaskulski powrócił przekonał się że nieznany amator jazdy na rowerze odjechał również w nieznanym kierunku.

——oo——

Ze sportu

Dzisiejsze zawody piłkarskie

Liga PZPN., godz. 17.45. boisko Wisły: Pogoń — Wisła, sędzia p Pass z Warszawy.

Liga okręg., godz. 10, boisko Makkabi: Olsza—Nadwiślan, sędzia p. Schneider. Godz. 11, boisko Garbarni: Krowodrza—Garbarnia, sędzia p. Zdybalski. Godz 11, boisko Grzegórzeckiego: Wisła I b.—Grzegórzecki, s. p. Bochenek. Godz. 15, boisko Garbarni: Korona — Zwierzyniecki, sędzia p. Sławikowski. Godz. 17, boisko Chełmek: Fablok—Chełmek, sędzia p. I. Seidner. Godz. 17.30, boisko Podgórza: Wawel — Podgórze; sędzia p. Scherer. Godz. 17.45, boisko Tarnovii: Makkabi—Tarnovia, sędzia p. Kępiński.

Klasa A. Godz. 11.15, boisko Szk. Podch.: Siła—Łobzowianka sędzia p. Rumpler. Godz. 15.15, boisko Olszy: Dąbski—Hagibor, sędzia p. Mitusiński.

Klasa B. Godz. 10,15, boisko Borek: Sokół B.—Sokół W., sędzia p. Aprill. Godz. 11, boisko Wieliczanka: Pogoń—Wieliczanka, sędzia p. Bielecki. Godz. 11, boisko Juvenii: Wisła B.—Juvenia, sędzia p. Złotar. Godz. 17.15 boisko Kobierzyn: Bronowianka —Viktoria, sędzia p. Żyła.

Koszykówka, godz. 8 30, boisko Garbarni: Makkabi—Garbarnia o mistrz. klasy B.

Zawody kolarskie o mistrz. Polski, godz. 17, na boisku Cracovii.

Por. Niedziołek wycofał się z czynnego życia sportowego

Długoletni prezes, a ostatnio członek Zarządu Wydz. Spraw Sędziowskich KOZPN., p. por. Niedziołek zgłosił rezygnację oraz wniósł prośbę o skreślenie go z listy czynnych sędziów piłkarskich. Na ostatnim posiedzeniu Zarząd KOZPN. ustosunkował się przychylnie do życzeń p. por. Niedziołka.

o—o—o

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius“, Kraków, św. Krzyża 3.